Rok IV. Katowice, Sroda, dnia 13-go Grudnia 1905 Nr. 285.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak“ z bezpłatnym dodatkiem niedzielnym „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

Telefon Nr. 1049.

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Beaty (Beatestrasse) nr. 16.

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
14-go grudnia: Euzebiusza.	godz. 8 minut 6	godz. 3 min. 44	14-go grudnia: Sławibór.

W sprawie robotniczej

otrzymujemy od jednego z naszych inteligentniejszych wiarusów z Rybnickiego następujące pismo:

W zaprzeszłą środę, tak zwany dzień pokuty, urządził sobie zastępca »Verbandu« berlińskiego, p. Musioł z Król. Huty w tutejszem mieście na sali Frankego zebranie, ażeby agitować za ferbandem i namawiać ludzi do wstępowania do tej organizacyi.

Do organizacyi tej, jak wywodził p. Musioł, należeć powinien każdy katolicki robotnik, gdyż — jak twierdził ów płatny agitator — brak nam tu na Górnym Śląsku organizacyi, do której by każdy katolicki robotnik mógł przystepować. Zahaczył o socyalistów, o Hirsch-Dunkerowskie »Gewerkferajny«, a dosyć pogardliwie wyrażał się o Związku bytomskim, któremu odmawiał imienia katolickiej organizacyi. Jedyne zbawienie dla katolickiego robotnika upatrywał pan agitator z swemi przybyłymi współwyznawcami w wstępowaniu do berlińskiego ferbandu, gdyż »kulturkampf« grozi runięciem katolicyzmu. Ze słów p. Musioła można wniosek wyciągnąć, że kto do ferbandu nie przystępuje, jest nie wiele wart człowiekiem i niegodzien imienia katolika. Przyłączam się rzeczywiście w tym względzie do wywodów p. Musioła, że zachowanie religii św. jest każdemu potrzebne, lecz śmiesznem wprost się wydaje twierdzenie, że jedynie ferband berliński jest katolicką organizacyą i że jedynie takowy religię naszą uratować od zguby jest w stanie. Z drugiej zaś strony polecał p. Musioł ferband berliński jako jedyną organizacyę, z której nasz robotnik najwięcej jest w stanie osięgnąć korzyści i wyliczał dobrodziejstwa, jakie za 30 fen. miesięcznej składki swoim udziela członkom. Oto macie kasę pogrzebową, oto bezpłatna gazetką dla Niemców »Arbeiter«, dla po polsku mówiących katolików »Robotnik«, dalej obrona prawna, którą obrabia »ekonomicznie wykształcony mąż« w Berlinie, a za *osobną składką* można jeszcze osiągnąć wiele innych dobrodziejstw z kasy ferbandowskiej. Takie ekonomiczne zbawienie upatrywał p. Musioł dla robotnika w tem, że — posłuchajcie wszystkie narody: *ferband berliński jest przeciwny wszelkim strajkom, i jedynie na drodze ugodowej porozumiewa się zawsze z pracodawcami celem osiągnięcia lepszych stosunków socyalno-ekonomicznych.*

Strajk więc niedozwolony jest i podług mniemania agitatorów ferbandowych jest czemś zdrożnem, potępienia godnem, jest zbrodnią. A bodajże was panowie!...

Podług zdania naszego strajk jest wielkiem złem wtedy dla robotnika, jeżeli jest zaczęty bezrozumnie, bez przygotowania, a o co głównie chodzi, gdy strajk został rozpoczęty — bez wszelkich widoków zwycięstwa robotników; podobne strajki urządzają sobie zawsze socyaliści, nie w celu osiągnięcia lepszej dla robotnika doli, lecz ażeby dla siebie w mętnej wodzie rybki łowić.

Takie też więc strajki są zawsze potępienia godnemi, gdyż poniesione z ich powodu ofiary materyalne po stronie robotnika, a często także i przez wylew krwi nie są w stanie powetować strat przez nie powstałych; strajki zaś przygotowane dobrze, z rozumem rozpoczęte i prowadzone, a głównie zaś przy tęgich zasobach materyalnych w kasach na bezrobocie, będą zradzały korzystne dla robotnika rezultaty.

Atoli o tej głównej rzeczy, o którą każdemu przystępującemu do organizacyi robotniczej chodzić powinno, to jest: o silnej kasie, zupełnie przemilczano, boć jak wiadomo, jeszcze do niedawna były wielkie pustki w kasie ferbandu berlińskiego.

Fortel, jakim się więc ferbandowcy posługiwują, jest zbyt przezroczysty, aby się na nim nie poznać.

Po pierwsze chodzi im o nałapanie członków, ażeby połatać dziury mieszka ferbandowego, z drugiej zaś strony chodzi o to, ażeby sobie nałowić bydełka, któreby przy przyszłych wyborach dało się dobrze użyć do postawienia przy korytku centrowem.

Wywody te uznałem za konieczne potrzebne dla oświetlenia sprawy tym, którzy w syrenich głosach agitatorów ferbandu mogliby upatrywać zbawienie stanu robotniczego; z drugiej zaś strony nikt na owem zebraniu w tej sprawie nie zabrał głosu.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Rozprawy w parlamencie nad polityką zagraniczną Niemiec.

W parlamencie toczyły się na ostatnich posiedzeniach obrady nad etatem, którego odbyło się pierwsze czytanie. Przy tej sposobności spowodowano kanclerza Bülowa, że w długiej mowie rozwiódł się o polityce zagranicznej Niemiec, i to przedstawił ją w bynajmniej nie wesołych barwach, tak samo jak to było w mowie tronowej. Kanclerz zapewniał wprawdzie, że trójprzymierze Niemiec, Austryi i Włoch jest silną podporą pokoju, atoli przytem zaznaczył, że Niemcy muszą być tak silnemi, aby *w najgorszym razie* mogły się utrzymać same bez sprzymierzeńców. Widocznie więc kanclerz nie bardzo ufa stałości i przyjaźni sprzymierzeńców.

Pod koniec zajął kanclerz także stanowisko wobec zajść w Królestwie i Rosyi, dając następujące oświadczenie:

»Do wewnętrznych stosunków Rosyi my się wcale nie mięszamy; pragniemy tylko i życzymy sobie, żeby te stosunki — już choćby tylko ze względu na nasz przemysł — stały się bardziej pokojowemi. Tak samo nie mięszamy się do zajść w Polsce; wszystkie odnośne twierdzenia pism zagranicznych co do tego punktu opierają się na dziecinnych wymysłach. Natomiast to jedno mogę zaświadczyć: Przeniesienia tego ruchu na nasze po polsku mówiące ziemie (!) nie ścierpimy. Będziemy umieli u siebie spokój utrzymać; co do tego możecie Panowie być pewni«.

Te pogróżki i napomnienia uważamy zupełnie za zbyteczne, bo nikomu ani się nie marzy o tem, czego kanclerz tak się obawia; — chyba, że może Niemcom byłoby to na rękę, gdyż mogliby sobie po kozacku »pohulać«.

Mowa Bülowa za granicą wywołała wielkie wrażenie, szczególnie w prasie angielskiej i francuskiej, gdzie wywody kanclerza spotkały się z bardzo ostrą krytyką.

Tak naprzykład »Figaro« paryski pisze: Niemcy nie robią nic, aby sobie zjednać sympatye ogółu i jeszcze się dziwią, jeżeli wkoło siebie nie widzą samych uśmiechniętych twarzy. Francya ustąpiła Niemcom we wszystkiem, Delcasségo złożono z urzędu, zgodzono się na konferencyę w sprawie marokkańskiej, czegóż Niemcy chcą jeszcze?

»Journal des Debats« pisze: Nie wiadomo, czy Niemcy życzą sobie rozwiązania czy dalszego trwania zatargu. Z mowy kanclerza nie wynika, czem ma być konferencya marokkańska w Algeciras. Wygląda to zupełnie tak, jakby sprawa marokkańska miała być tylko pozorem do dalszych zatargów.

Podobne głosy odzywają się także w prasie angielskiej: Londyński »Telegraph« odpiera zarzuty ks. Bülowa, jakoby Anglia usiłowała zakłócić pokój europejski i ubolewa, że słowa kanclerza padły w chwili, kiedy w Londynie zanosi się na naprawę stosunków niemiecko-angielskich. Inne pisma posądzają Bülowa, że umyślnie przesadził niebezpieczeństwo wojny, aby pozyskać łatwiej parlament dla nowych projektów podatkowych, koniecznych na zakupienie nowych armat i okrętów.

W parlamencie samym spotkał się kanclerz także z ostrą krytyką, i to ze strony przywódcy socyalistów, posła Bebla, który przemawiał dwie godziny, przyczem zaczepił także podróż cesarza do Tangeru, nazywając ją prowokacyjną.

Na wywody te kanclerz nie odpowiedział zaraz sam, lecz wyręczył się ministrem finansów Rheinbabenem, który zwracając się przeciwko socyalizmowi, starał się z drugiej strony ująć sobie centrowców i przekonać ich o konieczności nowych podatków. Dopiero gdy na sobotniem posiedzeniu parlamentu także liberał Bassermann wyraził się ujemnie o podróży cesarza do Tangeru, zabrał głos kanclerz i oświadczył, że on tę podróż osłania całą swą polityczną odpowiedzialnością i uważa, że cesarz nią wyświadczył przysługę sprawie niemieckiej. Zarazem wystąpił kanclerz bardzo ostro przeciwko Beblowi, oświadczając, że socyalistom w Niemczech nigdy się nie uda doprowadzić do takich stosunków, jakie panują obecnie w Rosyi, gdyż temu zawsze zdoła przeszkodzić silny rząd niemiecki.

Poza temi rozprawami nad polityką zagraniczną Niemiec omawiano rządowe projekty w sprawie powiększenia floty oraz zaprowadzenia nowych podatków. Zwolennicy rządu oczywiście z góry na wszystko się godzili, podczas gdy reszta stronnictw jeszcze się definitywnie nie wypowiedziała, pragnąc odnośne projekty najprzód dobrze rozpatrzeć.

Bunty wojskowe w Królestwie i Rosyi.

Rządowi carskiemu coraz nowe i większe wyrastają kłopoty. Wrzenie panuje w całym kraju, który nie ufa rządowi, ponieważ wszelkie zapowiadane reformy okazują się dotychczas tylko czczą obiecanką, obliczoną na uspokojenie umysłów. Skutkiem tego ciągłe i nieustające strajki robotników, strajki kolejowe i strajki poczt i telegrafów. Lecz nie koniec na tem. Do tej całej grozy przychodzi jeszcze widmo buntów w wojsku i marynarce, które coraz większe przybierają rozmiary i wprost z systematycznością się pojawiają. Na razie bunty marynarki ustały, za to z tym większą siłą występują bunty w wojsku lądowem, i to nawet w pułkach gwardyjskich.

Poniżej podajemy za »Now. Ref.« kilka ważniejszych wypadków.

W miasteczku Zambrowie odmówili żołnierze posłuszeństwa i powybijali okna w mieszkaniach oficerów i pułkownika, poczem zbuntowani pociągnęli tłumnie przez ulice, śpiewając pieśni rewolucyjne. Na uśmierzenie buntu wysłano z Łomży pułk kawaleryi. Rozruchy trwają dalej, mimo że 40 aresztowanych odesłano do więzienia.

Hiobowe wieści nadchodzą o formalnem powstaniu wojskowem w Kijowie. Batalionowi saperów nakazano zastąpić strajkujących urzędników pocztowo-telegraficznych. Batalion odmówił, a gdy przybył Suchomlinow i chciał ich zmusić okrzykiem »Bracia do broni!« porwali karabiny, przewrócili generała i wybiegli na ulicę, gdzie rozwinęli się pochodem; na czele zbuntowany batalion z muzyką i czerwonym sztandarem w pełnym rynsztunku bojowym, dalej pułk piechoty wezwany do uśmierzenia buntu, a następnie sotnia kozaków.

Pochód skierował się na stacyę, gdzie saperzy wezwali do opuszczenia pracy robotników składów kolejowych; ci połączyli się z pochodem i stąd procesya udała się na rynek żydowski. Doszedłszy doń, zawróciła w jedną z przylegających do rynku ulic, gdzie mieściela się jakaś mała fabryka. Robotnicy tej fabryki połączyli się z powstańcami. Powiększywszy się w ten sposób liczebnie, saperzy chcieli iść dalej, gdy nagle z koszar, rozmieszczonych po drodze, rozległa się salwa karabinowa.

Urządzono zasadzkę. Publiczność która w wielkiej liczbie towarzyszyła pochodowi, w okropnej panice rzuciła się na środek ulicy. Wtedy rozległa się druga salwa, wymierzona była tym razem wyłącznie przeciwko bezbronnym. Tymczasem pułk, który szedł z tyłu, zmięszał się i rozproszył po sąsiednich ulicach. Kozacy postawszy chwilę, poszli za jego przykładem. Pomiędzy saperami a zasadzką rozpoczęła się prawidłowa wymiana strzałów, która trwała godzinę, poczem saperzy nie wytrzymawszy ognia z ukrycia, rozeszli się po mieście. Karetki Pogotowia ratunkowego zabrały 22 zabitych i 40 rannych. Potem przez dzień cały można było w różnych miejscowościach Kijowa spotkać gromadki żołnierzy saperów z bronią, chodzących z robotnikami i studentami.

Ostatnia wiadomość z Kijowa donosi: Środek miasta i Padoł w rękach wojska rządowego. Plac Peczorski i twierdza w rękach wojska powstańczego i ludu, z którym połączyło się 1000 saperów i część wojska. W mieście barykady.

Podajemy tutaj nadto wiązankę następujących wiadomości:

Noworosyjsk. Miasto w rękach zbuntowanego wojska podzielone przez żołnierzy na okręgi. Zupełny porządek utrzymują powstańcy wojskowi, którzy wzywają robotników do połączenia się z nimi.

Ekaterynosław. Arsenał w rękach powstańców. Zabrano 10 000 sztuk broni. Część rozdano w mieście, reszta wysłana dla uzbrojenia proletaryatu w Noworosyjsku.

Elizabetpol. Wszczął się bunt wojskowy.

Rostow Jarosławski. Odbył się tu mityng szeregowców trzeciej brygady

artyleryi z udziałem 400 osób. Postawiono żądania.

Charków. Strajk powszechny rozpoczęty. Odbywają się mityngi wojskowe z udziałem po 5000 osób. Żołnierze przyrzekli nie strzelać do ludu. Postawiono w mieście kartaczownice.

Wyborg (Finlandya). Siódmy pułk finlandzki wraz z ósmym postawił władzy wojskowej swoje żądania.

Uleaborg (Finlandya). Broni jest dosyć, ochotników do gwardyi narodowej więcej, niż potrzeba. Broni taka moc, że kilka wagonów wysłano na południe.

Komitet strajkowy z Insalmi depeszuje do Uleaborga: »Do rządu republikańskiego uleaborskiego. Przyślijcie natychmiast jedną kartaczownicę i 2000 rs.

W Petersburgu przed kilku dniami stanął na Newie przybyły duży statek z osobliwością do zwiedzania, całym olbrzymim szkieletem wieloryba. Statek obciążony głęboko tkwił w wodzie. W miarę, jak zaczęto zwiedzać osobliwość, podnosił się co dzień coraz więcej, aż zwróciło to uwagę policyi, która przy rewizyi odkryła pozostały, jeszcze nie rozebrany, skład wielu tysięcy rewolwerów, których 15.000 zdołano już rozdać i rozsprzedać między zwiedzających.

Obraz ten cesarstwa uzupełnia opis »Naszej Żiźni« przyjęcia u Wittego w dniu 5 b. m. deputacyi ziemców, która złożyła mu uchwały zjazdu z memoryałem. Witte przyjął deputacyę bardzo życzliwie, lecz zarazem okazał się, wbrew swej naturze, milczącym. Uważnie wysłuchał delegatów, lecz na pytania, wprost zadane albo wcale nie odpowiadał, lub odpowiadał wymijająco. Wogóle uchylał się od rozmowy, a w końcu zaznaczył, że żadnej określonej odpowiedzi dać nie może — da ją dopiero po pewnym czasie. Posłuchanie sprawiało wrażenie, że Witte zawrócił się w stronę reakcyi, co zaznaczyło się jaskrawo podczas rozpraw nad powszechnem głosowaniem.

W kołach miarodajnych Warszawy opowiadają uparcie, że Witte podał się z całym gabinetem do dymisyi, co zaznacza też dziś »Nasza Żiźń«, twierdząc, iż ustępuje wskutek nacisku stronnictw reakcyjnych«. Spadek po Wittem objąć mogą nie reakcyoniści, ale właśnie działacze ziemscy i miejscy. Gabinet taki z wyłączeniem Wittego miał być gotowy już wczoraj.

Rodzice! uczcie dzieci czytać i pisać po polsku.

Polska.

Zabór pruski.

U urzędnika stanu cywilnego.

P. Maciejewski, towarzysz sztuki drukarskiej, zgłosił w tych dniach narodziny swej córki u urzędnika stanu cywilnego w Poznaniu. Pomimo, iż p. Maciejewski wyraźnie oświadczył, iż końcówka nazwisku żony jego, która jest Polką, opiewa na »ska«, umieścił urzędnik stanu cywilnego w akcie tylko jej rodowe nazwisko z końcówką »ska«, co zaś do nazwiska, jakie nosi jako małżonka, to oświadczył tenże urzędnik, iż musi ono się zgadzać z nazwiskiem męża i zapisał: Maciejewski, zamiast Maciejewska. P. Maciejewski niezadowolnił się tem, lecz protokołu nie podpisał.

Zakazany wiec.

W Miłosławiu miał się odbyć w niedzielę, dnia 10 b. m., wiec »Straży«. Z obawy »zakłócenia spokoju publicznego« został atoli przez policyę zakazany. Wiadomo, że i uroczystość Mickiewiczowska została tam zakazana.

Zabór rosyjski.

Reorganizacya szkół w Królestwie Polskiem.

Korespondent warszawski »Nowej Reformy« donosi pod datą 7 b. m.

W sprawie szkolnej dla Królestwa, zapadły w ministeryum daleko idące postanowienia zupełnej ich organizacyi w duchu narodowym polskim. Plan obejmuje spolszczenie szkolnictwa całego, od szkół elementarnych początkowych, na uniwersytecie skończywszy. W tym celu utworzona będzie dla Królestwa z siedzibą w Warszawie, Rada szkolna krajowa, pod przewodnictwem kuratora okręgu naukowego, na które to stanowisko upatrzony jest kandydat w osobie Cholewińskiego, wychowanka szkoły głównej, pierwszorzędnego znawcy prawa cywilnego, człowieka dużej powagi, legalistę wprawdzie, lecz umiejącego twardo stać w obronie przyrodzonych i przysługujących nam praw.

W najbliższym czasie, bo już za dni kilka, mają być uchwały te mimo strajku ogłoszone, wraz z mianowaniem Cholewińskiego, który bezzwłocznie zajmie się dziełem reorganizacyi szkolnictwa polskiego.

W Warszawie pozostaną w dawnym składzie, cztery tylko zakłady szkolne średnie, dla użytku Rosyan, t. j. dwa gimnazya męskie i dwa żeńskie. W miastach gubernialnych będą wyłącznie szkoły polskie.

Powyższa wiadomość jest dobrym zwiastunem dla Królestwa, atoli na razie ma ona tylko znaczenie teoretyczne, gdyż pomimo zapowiedzi zapewne dość długo jeszcze potrwa, zanim w czyn się zamieni.

Polski Związek związków.

Według doniesienia »Lokal. Anz.« z Warszawy, zorganizował się tam Związek polskich związków na wzór wszechrosyjskiego i połączył z tym do wspólnej akcyi. Organizacya ta objęła dotychczas 13 związków zawodowych.

Wiadomości z Warszawy.

W Warszawie utworzył się komitet obywatelski, podejmujący starania w celu zupełnego unarodowienia teatru polskiego w Warszawie i wydobycia go z pod wpływu władz rządowych. Na czele tego komitetu stanął ordynat Maurycy hr. Zamoyski.

Nowo założone Towarzystwo gimnastyczne »Sokół« zaczyna już się organizować. Odbyło się zebranie, na którem przyjęto statut normalny galicyjsko-poznański w całości. Wybrano tymczasowy wydział z 12 członków.

Mniej pomyślną jest wiadomość, że Warszawie grozi katastrofa węglowa, gdyż wskutek przerwania ruchu pocztowego nie bywają stronom doręczane frachty kolojowe i odbiorcy nie mogą podnosić z magazynów nadchodzących transportów węgla. Jest więc węgiel, ale palić nim nie można.

W ostatnich dniach wybuchł także strajk personalu, obsługującego składy rządowe wódek (monopolu). W strajku bierze udział 800 osób.

Zjazd śpiewaków w Warszawie.

Lwowskie »Słowo Polskie« w numerze czwartkowym pisze: »Wczoraj nocnym pociągiem wyjechało Towarzystwo śpiewu »Echo« pod kierownictwem dyr. Jana Galla na koncerty do Warszawy — zaproszone przez Filharmonię i Lutnię warszawską.

W koncertach weźmie udział także Lutnia poznańska, reprezentując zabór pruski«.

Wiadomości ze Świata.

„Rady" dla komisyi kolonizacyjnej.

Poseł do sejmu, pozasłużbowy radca ziemiański (landrat) Dewitz rozpisał się w »Deutsche Monatschrift« o działalności komisyi kolonizacyjnej.

Jego zdaniem komisya prawie nic nie zdziałała. Wydała w przeciągu blisko prawie 20 lat 200 milionów marek, a zakupiono ogółem zaledwie 40 mil kwadratowych ziemi. Niemcy nadto sprzedawają majątki, gdzie i jak mogą, umykając z dzielnic polskich. Komisya kolonizacyjna też jego zdaniem poparła dążności Polaków.

Pan Dewitz nie poprzestaje atoli na samej krytyce, daje również zbawienne rady. I tak proponuje, by zakupno majątków i tworzenie osad kolonizacyjnych powierzyć prywatnym przedsiębiorcom lub towarzystwom, któreby mogły taniej kupować i szybciej pracować. Państwo bowiem podraża ziemię.

Pan Dewitz radzi również zmniejszenie personalu komisyi, który rocznie kosztuje przeszło 1 milion marek.

Dla carskiej rodziny.

Kilku rosyjskich urzędników dworskich oglądało przed kilku dniami kilka wil nad jeziorem Garda w północnych Włoszech. Wynajęli oni wilę w Riva Trauto, dokąd w styczniu ma przybyć na dłuższy pobyt rodzina cara.

Finanse rosyjskie.

Paryzki »Matin« donosi, że Rouvier na ostatniej radzie ministeryalnej powiedział, że rosyjskie pokrycie kuponów z powodu depozytów, złożonych w zagranicznych domach bankowych, zapewnione jest na 2 lub 3 kwartały, a nie lata, jak przedtem doniesiono.

Berliński »Local - Anzeiger« donosi z Petersburga: Komitet wykonawczy rady robotniczej wydał odezwę do ludności z doniesieniem, że w Rosyi zanosi się na bankructwo państwowe. Odezwa wzywa robotników i ludność, aby wycofali swoje wkładki oszczędności z państwowych kas oszczędności. Wedle wykazów z 1 lipca 1905, suma wkładek, złożonych w państwowych kasach oszczędności, wynosiła 943 miliony rubli, a wartość deponowanych papierów wartościowych 214 milionów rubli.

Strajk pocztowo-telegraficzny.

Według telegramu z Petersburga przybyłego drogą na Eydkuny, wydaje się, że stanowcza postawa rządu, oraz zbliżenie się związku urzędników pocztowych i telegraficznych do Rady delegatów robotniczych, co wywołało rozłam wśród strajkujących urzędników pocztowych i telegraficznych, położą kres strajkowi. To zdanie zostało również wyrażone na onegdajszej Radzie ministeryalnej, która postanowiła wytrwać w swej decyzyi nie uznawania związku urzędników pocztowych i telegraficznych. Dyrekcya pocztowa w Petersburgu postanowiła wydalić 20 urzędników pocztowych i telegraficznych z ich mieszkań, znajdujących się w gmachu pocztowym, oraz dać dymisyę 320 urzędnikom biur pocztowych tudzież 800 listonoszom. Listonosze będą bez trudności

---

MŁODY KRZYŻAK.

Obrazek historyczny z czasów wojen Jagiełły.

5) (Ciąg dalszy.)

— Cóż tam piszą? — spytała niespokojnie księżna Anna. — Czy znowu jaka nowa zdrada albo-li napaść?

— Nie, nie, nic z tego. Owszem dla Polski, dla Litwy, pomyślne wieści. Wiadomo wam, miła księżno, jak Krzyżaków nie cierpią ich poddani: księża, szlachta, mieszczanie, lud, wszyscy mają w srogiej nienawiści zakon. Po całych Prusach, od zamku do zamku, od miasta do miasta, chodzą żebracy, lirnicy, ślepcy prawdziwi lub udani, i baczą na wszystko co się u Krzyżaków dzieje: przysłuchują się więc rozmowom, liczą wojska, śledzą wszystkie przygotowania wojenne, a łatwo im to bardzo przychodzi, bo pyszne, zarozumiałe mnichy głośno przechwalają się ze swoich przygotowań, mówią o wszystkiem, co czynią, zapowiadają naprzód, iż całą Polskę zagarną. Otóż oni ostrzegacze znoszą te wszystkie wieści do jednego proboszcza pruskiego, ten posyła je dalej biskupowi kujawskiemu Janowi, od którego idą wprost do króla Jagiełły, miłego brata naszego. Stary Linko jest krewnym tego proboszcza, jak wiecie, więc zebrane u niego wieści przysyła mi oto w tym liście; wszystkie są one nader pomyślne dla nas; Krzyżacy drwią sobie z Polski i lekceważą jej siły z dziwnem zaślepieniem, ale to zwykły skutek bezgranicznej pychy. Lecz oprócz listu Linka, jest tu jeszcze jedno pisanie... tydzień późniejsze... To już pisała żona Linkowa Julianna, ciotka Sońki, donosi mi nieboga, że zacny Linko, zraniwszy się na łowach... po kilku dniach umarł z tej rany...

— Wuj nie żyje?! — zakrzyknęła z płaczem Sońka. — O biedna ciotka! Jakże jej tam samej ciężko i bolesno...

— To też aż się rozchorowała nieszczęśliwa niewiasta; ponoć ciężko zaniemogła z żałości... i pragnie cię widzieć, moje dziecko...

— Ach! Jam gotowa, choćby dziś biedz do niej! I gdybym zyskała pozwoleństwo wasze, miłościwe państwo...

— Sońka, co zamyślasz?! — zawołała Anna. — W taki czas wojenny! Jakże tu tobie, dziewczynie, puszczać się w taką drogę!

— O, miłościwa księżno... — załkała sierota i objęła kolana Anny.

— Nie trap-że się dziewczeko — rzekł dobrotliwie książę — stanie się jako pragniesz... księżna pozwoli... Idź teraz ukoić twoją boleść i bądź dobrej myśli.

Dziewczę płacząc ciągle, ucałowało rękę Witolda i jego żony i oddaliło się do zamku. Skoro zaś znikła z oczu książęcej parze, Witold rzekł:

— Niepodobna odmawiać prośbie chorej, a może umierającej już niewiasty. Podróż niezbyt daleka i bezpieczna dopóki trwa zawieszenie broni. Jedna ze starszych niewiast i stary Jawnuta odwiozą dziewczynę; nadto przydam kilkunastu zbrojnych.

— Jać też życzę, tak poczciwej Juliannie, jak Sońce, aby się zobaczyły; w takiem nieszczęściu serce bliskie to wielka pociecha. Ale Ginwiłłówna jest mi jakby córka... Boże broń, jakiego nieszczęścia w drodze... spokoju-bym nie miała. Droga to wszelako daleka, może nie dla rycerza, ale dla białogłowy...

— Bóg uchowa sierotę od przygody, bądźże spokojną, miła księżno. Linkowa to zacna jak rzadko niewiasta; Sońkę kocha jak własne dziecko, i choć po śmierci siostry od małego ją chowała, przecie nie chcąc, aby oddychała krzyżackiem powietrzem, gdy dziewczę nieco podrosło, oddała ją na dwór twój, aby wyrosła na rodzinnej ziemi, na dzielną Litwinkę.

— Prawda jest, — odparła w zamyśleniu księżna, — była to wielka ofiara ze strony Julianny; zwłaszcza też, że Sońka, po śmierci brata, jest jedyną spadkobierczynią Linków i ostatnią w ich rodzie. Gdyby to chłopię było żyło, zacni Ginwiłłowie nie byliby pewno tak wcześnie wstąpili do grobu.

— O! pewno! — zawołał Witold. — A szkoda wielka i ojca i syna, bo dobra krew w tym rodzie. Zacny dom wygasł, strata dla ojczyzny, a i Sońce lżejszeby było życie, gdyby choć brata miała.

— Wola Boża, — szepnęła księżna Anna. — Ale gdzie tylko smutek, gdzie niedola, gdzie nieszczęście, tam wszędzie musieli Krzyżacy umaczać palce! Gdyby nie ich krwawy napad na Ginwiłki, podczas gdy gospodarzy nie było w domu, cała rodzina do dziś żyłaby w szczęściu.

— To właśnie było największą boleścią dla nieszczęśliwych rodziców, że nawet synaczka przed śmiercią nie pożegnali, — mówił książę drżącym głosem, bo przypomniała mu się jego własna strata, dwóch synków otrutych, zmarłych zdala od ojca i matki.

Spostrzegła to księżna Anna, jęła tedy żywo opowiadać, aby odwrócić myśl małżonka od zamordowanych dziatek.

— Powiadała mi Julianna, — mówiła księżna, — że biedna Ginwiłłowa nie mogła sobie nigdy darować, iż towarzyszyła wtedy mężowi do Prus, do siostry, a małego Aleksandra zostawiła ze starymi sługami. Dziw, jak zawzięcie mordowały krwiożercze mnichy, że jeden tylko Jawnuta uszedł, aby zanieść do Prus wieść żałobną. Stary Ginwiłł lotem ptaka przybiegł do domu, ale nawet trupa dziecka nie znalazł, bo Krzyżacy zrabowawszy sioło podpalili je, więc zgorzało do szczętu. Biedna matka zaś, jak zachorowała u siostry Linkowej, tak nie powstała już z łoża, nie oglądała więcej Ginwiłłek; nawet radość, jaką miała z narodzenia się Sońki, nie mogła nieszczęśliwej utrzymać przy życiu.

— Ileż to rodzin na Litwie opłakuje stratę ojców, mężów, braci, lub dzieci! — wybuchnął książę, a oczy ogniem mu zaświeciły. — Ale godzina pomsty bliska, odbiorą Krzyżacy sowitą zapłatę!

Po chwili zaś ochłonąwszy nieco, dodał łagodniej:

— Ale czas wam, miła małżonko, pomyśleć o wyborze towarzyszek dla Sońki; zbrojnych ja sam wyznaczę. A niebawem i mnie trzeba ruszyć...

Księżnie Annie łzy w oczach stanęły, więc prędko odwróciła głowę, aby je ukryć. Lecz Witold dostrzegł już wzruszenie małżonki; obydwie jej dłonie pochwycił i do ust przycisnął, sam głęboko wzruszony. Ale niebawem opanowawszy rozrzewnienie, wyprostował swą drobną lecz piękną postać, podniósł głowę do góry i rzekł, z błyskawicami w oczach:

— Rozstać się na czas musimy, nie może być inaczej! Lecz wnet nadejdzie dzień wesołego powitania, bo ja mam w miłosierdziu Bożem nadzieję i ty księżno ufaj, że małżonek twój zwycięzcą powróci!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

na powrót przyjmowani; urzędnicy zaś, po wniesieniu stosownej prośby, w razie gdy stopień ich udziału w strajku na to pozwoli. Finlandzcy urzędnicy poczt. i telegr. odmówili kategorycznie przyłączenia się do robotników rosyjskich.

W piątek i w sobotę nadeszło do Berlina kilka telegramów z Petersburga i Moskwy z pominięciem Eydkun, z czego wznoszą, że strajk częściowo ustał. Donoszą też, że już przeszło tysiąc urzędników pocztowych powróciło do pracy, natomiast urzędnicy telegraficzni dalej strajkują.

Przygotowania do zamachu stanu.

Z Petersburga otrzymuje krakowski »Głos Narodu« następującą sensacyjną wiadomość z daty 6 b. m.:

Związek Związków porozumiawszy się z delegatami robotników i miejscowych załóg wojskowych, obraduje nad zamachem stanu, jaki ma dokonać w najbliższych dniach. Członkowie partyi reakcyjnej mają być skazani na śmierć. Los cara jeszcze nie zdecydowany. Będzie on albo skazany na śmierć, albo uwięziony, albo wygnany z państwa. Wiadomość komunikują ze sfer, zbliżonych do władz naczelnych Związku Związków.

Pomimo, że wiadomość ta pochodzi rzekomo z dobrego źródła, należy ją przyjąć z pewnem niedowierzaniem.

Bunt wojskowy.

Tulon. 50 marynarzy rosyjskich, którzy znajdowali się tu na świeżo zbudowanym torpedowcu, zbuntowało się przeciw oficerom. Przywrócono porządek przy pomocy marynarzy francuskich.

Londyn. »Morning Post« donosi z Petersburga via Sztokholm: Tutejsze pułki piechoty oświadczyły się otwarcie za rewolucyą. Zrewoltwane pułki zamknięto tymczasowo w koszarach. Dotąd nie udało się ich rozbroić. W Moskwie zbuntowały się także 3 pułki piechoty i zabarykowały się w swoich koszarach.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Załęże. Z kopalni »Kleofasa«. Bracia górnicy! W przyszłym tygodniu odbędą się tutaj wybory mężów zaufania. Musimy więc starać się o to, ażeby nie został wybrany kandydat chlebodawców, który pamiętałby tylko o tem, w jaki sposób jeszcze powiększyć mają ten bat, który oddawna już pracodawcy kręcą na nas. Kogo mamy więc wybierać? Na naszym polu kandydatem naszym niech będzie górnik Karol Gawlik II z Bismarkhuty. Agitujmy za nim usilnie, żebyśmy zwyciężyli.

Kilku górników.

Z oddziału maszynowego! Przed kilku dniami wyczytaliśmy w »Górnoślązaku« korespondencyę, w której jakiś maszynista polecał nam na kandydata do wydziału robotniczego p. Zagornika. Przeczytawszy korespondencyę, zebrało nas się kilku na naradę, rezultatem której była uchwała, żebyśmy postawili na kandydata współbrata naszego pana Lamozika, bo on po pierwsze pracuje już od długiego czasu na tutejszej kopalni i zna doskonale cały rozkład pracy, a po drugie jest i odważny, i nie będzie się obawiał stanąć w naszej obronie, gdy tego zajdzie potrzeba. Dalej więc do agitacyi za p. Lamozikiem.

Maszyniści.

Szopienice. Z kopalni »Richthofen«. Górnicy! Już niemal po wszystkich kopalniach robotnicy podali swych kandydatów do wydziałów robotniczych, tylko na naszej kopalni śpi wszystko, jakby uśpione snem letargicznym, a przecież i na naszej kopalni będziemy mieli wybory do wydziału robotniczego. Słyszałem, że chcą wybrać p. Richtera i Włocika z hajerów. Kamraci, czy chcecie jeszcze dalej pozostać w zaślepieniu, przecież tacy kandydaci nie mogą was dobrze bronić. Naszymi kandydatami niech będą Paweł Adamiec z Mysłowic, Jan Pietrecki z Zawodzia i Wincenty Piontek. Niektórzy mówią, iże ci kandydatami być nie mogą, ponieważ nie mieszkają w Szopienicach, ale to nic nie szkodzi. Można mieszkać i w Wrocławiu, a mężem zaufnania też można być, tutaj chodzi głównie o to, czy ten postawiony kandydat pracował przez prawem wymagany czas na kopalni.

My musimy obrać sobie takich mężów zaufania, którzy się nie ulękną przed pracodawcami, gdy wraz z nimi do obrad zasiadać będą, którzy sumiennie spraw robotniczych bronić będą. A takimi ludźmi są właśnie wyżej wzmiankowani współbracia nasi, jak już tego nieraz dowód dali. Nie chcę tutaj o tem pisać, żeby ich kandydaturze nie zaszkodzić, zresztą znacie ich przecież wszyscy, gdyż już przez niejeden rok na tutejszej kopalni pracują.

Dalej więc bracia do agitacyi, oddajmy w dzień wyborów jak jeden mąż nasze głosy na tych kamratów, których żeśmy wam polecili, a wtenczas będzie wam dobrze. *Czujni hajerzy.*

Rożdzien. Z kopalni »Wildensteinsegen.« Bracia rodacy! Górnicy, pracujący na dole już sobie obrali swych kandydatów, tylko my z wierzchu jeszcześmy nikogo nie obrali. A ponieważ czas nagli i nie wiele nam go pozostanie na mądrowanie, zostawmy więc mądrowanie na boku i oddajmy nasze głosy w dzień wyborow wszyjscy zgodnie na współbrata naszego Augusta Gajdę z Rożdzienia. Ten niech będzie naszym kandydatem, i za tym powinniśmy jedynie agitować, żeby sprawa robotnicza zwyciężyła.

Kilku robotników.

— Dzień wyborów do wydziałów robotniczych zbliża się wielkiemi krokami, jest więc najwyższy czas, żebyśmy i na tutejszej kopalni wybrali naszych kandydatów. Ja zabieram głos w imieniu górników, pracujących na południowem polu. (Südfeld) i polecam na naszego kandydata górnika Pawła Kępnego. Na tego powinniśmy jedynie głosować, bo on jest odważny i będzie nas dzielnie bronił. Stańmy wszyscy jak jeden mąż za nim, a wtenczas zwyciężymy.

Marek z Chin.

Huta Laury. Z kopalni »Ficinusa« Kochani bracia! Dotąd nie zabrałem głosu, bom się spodziewał, że to inni uczynią, ale dotychczas oczekiwałem napróżno. Albo czy u nas wyborów do wydziałów robotniczych nie będzie? O tak, będą one i u nas, więc też jest najwyższy czas, żebyśmy postawili naszych kandydatów. Wybory odbędą się 14 b. m., więc nie czekajcie, aż nam pracodawcy swoich kandydatów narzucą. Pamiętajcie, że zadanie tych mężów zaufania jest wielkie i ważne, więc nam też nie wolno wybierać lada jakich ludzi, których nam panowie narzucą, lecz ludzi odważnych i dzielnych. Takimi zdaje się, będą: Juliusz Bachowski, August Martin, Tomasz Krupanek i Józef Błaszczyk. Powyżsi kandydaci, zdaniem naszem, są ludzie zdolni do zastępowania nas w wydziałach robotniczych. Za nimi agitujmy dzielnie, i na nich oddajmy nasze głosy w dzień 14 tego mies. Prosimy, niech kandydaci się o kartki postarają. *Kilku robotników.*

(Robotnicy proszą o powtórzenie tej korespondencyi w »Polaku«.)

Zaborze. *Dawniej a dziś.* Stosunki w kopalniach fiskalnych w Zaborzu stają się coraz to więcej nieznośnemi. Śledząc pilnie wypadki z dawniejszych lat z czasów, kiedy kierownikiem tutejszych zakładów fiskalnych był pan Remy, obecny generalny dyrektor w Lipinach, i teraźniejsze wypadki za rządów obecnego dyrektora, którym jest radca górniczy Salzbrunn, przyszedłem do przekonania, że stosunki dla robotników zmieniły się na gorsze. Kto choć aby trochę rozmyśla nad swem położeniem, ten musi sobie powiedzieć, że teraźniejsze czasy dużo się zmieniły na niekorzyść robotników. Pomimo że pan Remy uchodził w tutejszych kołach robotniczych za urzędnika ostrego i ciętego, to jednakowoż nie wyrzucał tak bezwzględnie robotników z pracy, jak to praktykuje następca jego, radca górniczy Salzbrunn. Wypadki ostatnich tygodni i dni świadczą jaskrawo o tem, jak bez wszelkiego zawinienia w pracy, ruguje się najlepszych, trzeźwych i pilnych robotników. Kto z robotników tutejszych pilnie śledził ruch pomiędzy tutejszymi robotnikami w 1893 r. i w następnych latach, to jest właśnie wówczas, kiedy to zawitali do nas na Górny Śląsk pierwszi apostołowie z pod czerwonego sztandaru. Uzyskali oni w Redendorfie (?) przy Bielszowicach pewien lokal na zebrania i tam urządzali swe misye. A że to był lokal nie bardzo obszerny, i trochę odległy od zaludnionych miejscowości, więc urządzali po kilka zebrań dziennie. Pomiędzy uczęszczającymi na zebrania znalazło się kilku denuncyantów, którzy zdradzili swych współbraci przed swymi przełożonymi. Ówczesny kierownik Remy atoli nie wyrzucił owych ludzi bez wszystkiego z pracy jak się to niestety obecnie dosyć często zdarza, lecz powołał ich do kancelaryi, i tam ich ostrzeżono, żeby zaprzestali uczęszczać na socyalistyczne zebrania, w przeciwnym razie musiałby użyć ostatecznego środka. Fakt ów przytoczyłem tu tylko dla tego, żeby wykazać, iż dzisiaj dla utracenia pracy wystarczy proste zetknięcie się z jakimś podejrzanym człowiekiem. Teraźniejszy miejscowy zastępca i członek zarządu Związku bytomskiego p. Piecha tak samo był powoływany i przestrzegany najpierw, żeby wystąpił z Związku, a teraźniejszy kierownik fiskalnych zakładów w Zabrzu p. Salzbrunna chwyta się zupełnie przeciwnych środków. Bo chyba bez jego wiedzy podlegli mu urzędnicy nie ważyliby się na wydalenie robotników z powodu tak błahych przyczyn z pracy. Nie jest to wcale piękną rzeczą, że urzędnik zakładów państwowych wydala tak bezwzględnie ludzi z pracy, którzy w niczem nie zawinili; ludzi, którzy muszą składać państwu podatki nie tylko z krwawo zapracowanego grosza swego, ale z zdrowia, krwi i życia nawet. To się chyba nie zgadza z tem przechwalaniem się, że zakłady państwowe są »musterwerke«. Jeśli tak, to panowie powinniście wywiesić, tam gdzie ludzie do pracy przyjmujecie wielkiemi głoskami to, co wymagacie, żeby każdy, kto będzie pracę przyjmował wiedział, co mu wolno a co nie wolno. Takiem postępowaniem wy panowie miłości do pruskiego »faterlandu« pomiędzy robotnikami nie zjednacie. Macie już wrogów zewnętrznych, dlaczego byście sobie ich nie mieli wychodować także i wewnątrz pomiędzy lojalnym robotnikiem polskim. A tego z pewnością dopniecie, jeżeli tak dalej nas będziecie traktować. Kochani bracia górnicy z całego G. Śląska odzywam się przy tej sposobności do was, żebyście sobie przykład wzięli z świeżo tutaj wydalonego męża zaufania p. Gałązki. Bracia, cóż będą miały wydziały robotnicze dla nas za wartość, jeśli nie będziemy zorganizowani. Wreszcie przyjdzie tak, że żaden z robotników, któryby chciał sumiennie stać w obronie swych braci robotników, nie będzie chciał przyjąć takiego urzędu, bo się będzie obawiał, żeby pracy nie utracił. Bracia górnicy, podwiele wszyscy nie będziemy połączeni w bytomskim Związku wzaj. pomocy, to i wydziały robotnicze nam nie pomogą. Wtenczas dopiero jak będziemy połączeni w naszym Związku, wtenczas mogą nam mężowie zaufania coś dopomodz, bo będzie stała cała masa zorganizowanych robotników po za nimi. *Związkowiec.*

Ostatnie wiadomości.

Nowe pogłoski o dyktaturze.

Paryż. »Journal« donosi z Petersburga, że Witte wniósł prośbę o dymisyę i że wskutek tego między nim a carem miało przyjść do bardzo gwałtownej sceny. Car w najwyższym gniewie oświadczyć miał tonem ostrym, że na razie odrzuca dymisyę i że przyjmie ją dopiero wtedy, gdy sam uzna to za stosowne i potrzebne. Car ma być zdecydowany uczynić zadość żądaniom reakcyi i po usunięciu Wittego zamianować dyktatorem generała Ignatiewa.

Krwawe starcie.

Petersburg. Na Eydkuny donoszą z Rygi, że w piątek wieczorem w gwałtowny sposób rozwiązano tam zgromadzenie kolejarzy. Użyto karabinów maszynowych. Liczba zabitych wielka. W ulicach ustawiono również karabiny maszynowe. Ruch na kolei Ryga—Petersburg wstrzymany.

Rozruchy robotnicze.

Berlin. Via Eydkuny donoszą z Petersburga: Do »Nowoje Wremia« donoszą z Moskwy, że wielkie zaniepokojenie wywołała wiadomość, iż w Niżnym Wołoczku grożą zarządcom fabryk i jednego z nich zasztyletowano. W manufakturze twerskiej robotnicy uchwalil, że sami obejmą kierownictwo fabryki.

Strajk podatkowy.

Petersburg. Ze strony rewolucyjnej i liberalnej rozpoczęto energiczną agitacyę w tym kierunku, aby nikt nie płacił podatków rządowych. Agitacya ta zyskuje dużo zwolenników.

Odroczenie strajku generalnego.

Petersburg. Komitet wykonawczy deputacyi rady robotniczej uchwalił rezolucyę, że dla proletaryatu korzystniejszem jest odwleczenie nieuniknionego upadku dawnego systemu i dlatego odracza się strajk generalny.

Bunty wojskowe.

Berlin. Z Eydkun donoszą: Według wieści z Noworosyjska, miasto to znajduje się w rękach zbuntowanego wojska. Bunt ogarnął już cały garnizon. Żołnierze nie dopuszczają się żadnych nadużyć, żądają jedynie rychłego spełnienia ich warunków.

Wiedeń. Do »N. Fr. Presse« donoszą przez Bogumin: W Sebastopolu wybuchł ponownie bunt marynarki i części załogi wojska lądowego. Szczegółowych wiadomości nie ma dotychczas.

Kartki ua wybory z kopalni Richter są w Siemianowicach u kolpotera »Górnoślązaka« p Jana Klechy przy ul. Michałkowskiej 9 do nabycia.

Wina węgierskie

wytrawne i słodkie, butelka po 75, 1,25, 1,50, 1,60, 2,00 i 2 50 mk.

Wino tokajskie

butelka 1,50, 2,00 i 3,00 mk.

Słodkie Samos

butelka 60 fen., 1,00 i 1,25 mk.

Wino reńskie i mozelskie

butelka 70, 80, 90 fen., 1,00, 1,25, 1,50, 1,75 i 2,00 mk.

Wino czerwone

butelka 75 fen., 1,00, 1,25, 1,50, 1,75, 2,00, 2,40 i 3,00 mk.

Cygary w bardzo wielkim wyborze

po cenie 2,40, 2,75, 2,90, 3,00, 3,25, 3,40, 3,50, 3,75, 3,90, 4,00, 4,25, 4,50, 4,75 i wyżej do 15,00 mk. za 100 sztuk.

Także mam w zapasie cygary w skrzynkach po 50 sztuk.

Dalej polecam doskonałą

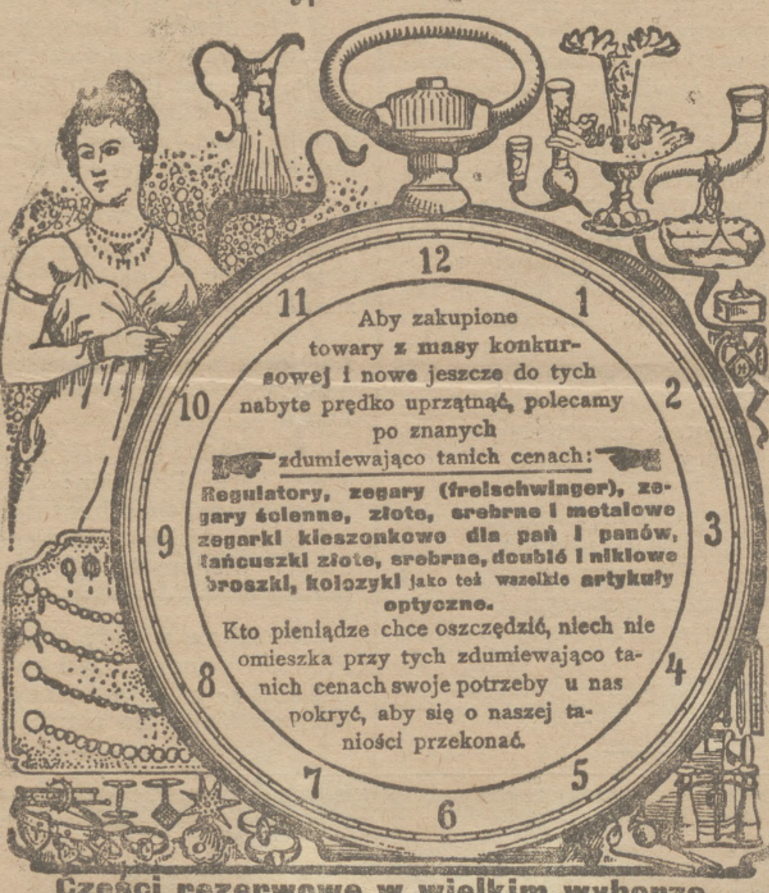
presówkę

funt po 1,00, 1,10, 1,20 mk.

Hermann Kalus,

Siemianowice-Laurahuta, uica Wandy przy kościele.

Wielka wyprzedaż gwiazdkowa!



Części rezerwowe w wielkim wyborze.

Simon & Zehnich, Katowice,

ul. Fryderyka 13.

Skład zegarów i towarów złotniczych.

Na nadchodzące święta Bożego Narodzenia

polecam

najładniejsze mąki Auszug i pszenną, ff. mak na życzenie mlety

świeże drożdże - - - - funt 35 fen.
śliwki - - - - - » 13 »

jako też świeżo smaczną

kawę - - - - - - - - 1,00—180 m.
wino czerwone - - - - butelka 90 fen.
i węgierskie wytrawne i słodkie

Robert Czempiel

Zabrze 2 ul. Ogrodowa.

Podróżujących

nie wysyłam

dla tego towar bardzo tanio odstawiam.
Wysyłka tylko za zaliczką. * Cennik na żądanie.

H. Kubacki, Breslau 9, Scheitnigerstr. 4

Fabryka papierosów, tytoniu i gilz maszynowych

Górnoślązakom

1 wszystkim zwiedzającym **Kraków**

polecam mój

chrześciański dom gościnny.

Najwygodniejsze noclegi i wyborna tania kuchnia w każdym czasie.

Dziękując za dotychczasową łaskawą pamięć proszę i nadal mnie odwiedzać i kreślę z poważaniem

Jan Chlipalski

Kraków, Rynek kleparski l. 16.

Szanownej Publiczności z Bogucic i okolicy do łaskawej wiadomości, że objąłem

w Bogucicach w domu dyrektora Gautscha naprzeciwko kościoła

wyszynk.

Staraniem mojem będzie Szanowną Publiczność zawsze świeżem napojem, jak piwo i wódkę, jako też świeżą kiełbasą obsłużyć. Proszę o łaskawe poparcie

W. Scheffczyk, Bogucice.

Najtańsze i najlepsze

źródło zakupna dla

ubiorów męskich i dla chłopców, paltotów, Jup i spodni

jest tylko u

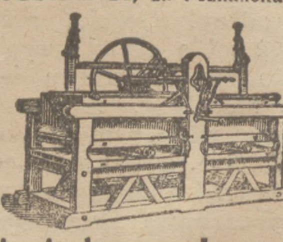
Alfreda Blumenthala,

Bytom G.-S., Rynek, narożnik ul. Krakowskiej.

Proszę dokładnie na moją firmę zważać.

A. Walter

Wrocław VI, ul. Poznańska 41.



Niemiecka maglownia

z automatycznem przeważaniem.

Patentownie zastrzeżone!

— Odpłata dozwolona. —

Kalendarz

z drukiem firmy dostarcza szybko i tanio

Berthold Kochmann

towary krótkie en gros.

Katowice, ulica Fryderyka 6.

Reparacye maszyn do szycia

wykonuje się z znajomością rzeczy **prędko i tanio.**

Szlifiarnia i zakład niklowania

Hermann Deutsch,

Katowice, ul. Pocztowa.

Te.lefon 1253. Telefon 125g

Asthma, Rheumatyzm,

zaziębienie się stracą prędko po użyciu znanego **„Flucol“**

100% olcju Eucalyptus, butelka 1 i 2 mk. Do nabycia: w Wirku, Bytomiu, Bogucicach, Gliwicach, Józefowcu, Katowicach, Król. Hucie, Laurahucie, Lipinach, Mysłowicach. Mikołowie, Raciborzu, Rybniku, Szopienicach, Szarleju, Świętochłowicach, Zaborzu, Zabrzu, Załężu w drogeryach i aptekach.

Kanarki

z harcu, ładnie śpiewające są w mojej filii na **Hucie Wilhelminy,** ul. Dworcowa 10 każdego czasu u **Józefa Żabińskiego** na sprzedaż.

Karol Sondermann.

150,000 mk. także częscoiwo są przezemnie do rozdania. (Portoryum dołączyć).

Nowara,

Bytom G. Ś. ul. Dworcowc 25.

Od 1-go stycznia znajduje się moja kancelarya

na pierwszem piętrze w hotelu Eckerta na rynku.

Dr. Rohowsky

adwokat i notaryusz w Mikołowie.

Do wykonywania sztucznych zębów jako też całej szczęki, do wyrywania zębów i plombowania

polecam mój

zakład dentystyczny.

Wszelkie dentystyczne roboty wykonuję tanio i pod gwarancyą.

Wiktor Lowack

Katowice, ul. Grundmanna 32 II piętro.



Wędzona tłusta słonina	funt	75 fen.
Wędzona chuda słonina	funt	80 fen.
Kiełbasa mięsna	funt	60 fen.
Wątrobianka	funt	60 fen.
Tłuszcz sztuczny	funt	45 fen.

Tłuszcz sztuczny od 30 fen. pocz. f. 39 f.
Ia Flommenschmalz w pęchyrzach 65 f.
za zaliczką loko Altona dostarcza

H. H. Semmelhaack, Altona Elbe.

Telefon nr. 1195.

Bank ludowy — Volksbank

e. G. m. u. H.

w Król. Hucie G.-S., ul. Templa 5 I. p.

udziela

pożyczek na weksle

a płaci od złożonych pieniędzy:

4 od sta za półrocznem wypowiedzeniem,

$3^1/_2$ od sta za ćwierćrocznem wypowiedzeniem,
3 od sta za tygodniowem wypowiedzeniem.

Oszczędności przyjmuje się już od 1 marki poczynszy aż do dowolnej wysokości.

Od pieniędzy wpłaconych w pierwszych 3 dniach miesiąca oblicza się procent za cały miesiąc, od złożonych w dniach od 4-go—16-go za pół miesiąca.

Bank jest otwarty od 8—12 przed poł. i od 2—4 po poł.

Telefon nr. 1195.

Reparacye zegarków

jak najlepiej i najtaniej, tylko robota samego mistrza, bez uczni i pomocników.

Nowe srebrne zegarki od **8,00** mk. pocz.

E. Fey, zegarmistrz

Bytom, Bäckerstr. w pobliżu starego kościoła.

Bank ludowy w Rybniku

ul. św. Jana (Johannesstr.) 110 przy kościele

otwarty codzień od **8—12** i od **2—4** wyjąwszy niedziele i święta, udziela

pożyczek na weksle

i płaci od złożonych w nim pieniędzy

3% za tygodniowem wypowiedzeniem, **$3^1/_2$%** za ćwierćrocznem wypowiedzeniem, **4%** za półrocznem wypowiedzeniem.

Od 1—3-go włącznie oblicza się procent za **cały miesiąc,** od 4—16 włącz. jeszcze za **pół miesiąca.**

Przy zakupnie u naszych inserentów prosimy się na naszą gazetę powoływać.

Młody, inteligentny mistrz stolarski, posiadający własną gospodarstwo i rolę, szuka na tej drodze

towarzyszki życia

z nieco majątkiem. Panny reflektujące na to ogłoszenie, poszę swe adresy podać podliczbą 200 postlagernd Lublinitz.

Syn

porządnych rodziców, który ma chęć wyuczyć się piekarstwa niech się natychmiast zgłosi do cechowego mistrza piekarskiego

Jana Kania w Dęble.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny: Antoni Wolski w Katowicach.